

HISTORIA

o cierpliwój

HELENI,

Córcę Króla Antoniusza,
Cesarza Tureckiego z Konstantynopola.

Która u dworu była i jak przy jej piel-
grzymowani przez 22 lat wielkie utrapie-
nia, nędze cierpliwie i mężnie znosiła.

Wszystkim niewiastom na przykład, a po-
żądliwym miłośnikom na odstrach.

Wydanie czwarte.

Za pozwoleniem zwierzchności.

MIKOŁÓW, 1874.

Drnk i nakład Tomasza Nowackiego.

10457/66

SL 12

213468

I

„Powodem napisania niniejszej
książeczki jest: czujności moralnej
przykładem Heleny chwalebnym
w sercach ludu pospolitego wzrós-
szyć i do jej cnót czystości, cier-
pliwości i miłości naśladowanie
pobudzić“.

27 M.
Antyko, Warszawa
14.7.06 25.11



ROZDZIAŁ I.

W Włochach, roku 1253 był pewny Patryarcha, którego siostra Tureckiego cesarza Antoniusza z Konstantynopolu za męża pojęła. Antoniusz gdy widział że małżonka jego ciężarna, oznajmił to Patryarchowi szwagrowi swojemu, z tą prośbą, pytając się co za imię temu dziecięciu ma być, kiedy szczęśliwie na świat przyjdzie. Patryarcha odpowiedział: jeżeli synaczek, niech Konstantynem; a jeżeli córka niech Helena nazwaną będzie. Gdy czas ciąży jęj był pominął, porodziła cesarzowa śliczną córkę, której imię Helena dano.

To dziecię rosło pod opatrnością mądrój ochmistrzyni (dworskiej mistrzyni) w wielkiej bogabożności i w cnotach młodości jęj przystojnych, a za czasem stało się tak miłe, że wszystkich ludzi serca niby omamione do siebie wabiło.

Tęj pryncesie ledwie piętnasty rok dochodził jak jęj kochana matka, na wszystkich poddanych wielkie zasmucenie nagle zmarła była. Cesarz ojciec jęj długi czas wdowcem być nie lubił, tak w krótkce posłów, we wszystkie kraje rozesłał, aby jemu równieć córce jego tak urodliwej małżonki szukali. Ponieważ ale Helena za tę najurodziwszą w wszystkich krajach ogło-

— 4 —
szoną była, tak się posłowie bez wykonanej rzeczy nazad powracali. Cesarz niewiedząc już żadnego innego sposobu, tak urodliwej małżonki dostać zakochał się w córce swojej, ofiarując jej z wielką niewstydlivością miłość serca swego. Helena ale nigdy się tego od oca swego niespodziewała, ulękła się, a upadłszy przed nim na kolana mówiła płacząc: ojczekochany! serdecznie proszę cię dla Boga, nie puszczajże tak ślepiej i głupiej miłości w serce twoje, do grzechu popełnienia, którego się sama natura człowieka lęka i brzydzi; jeszcze dosyć niewiat na świecie których za małżonkę żądać możesz, a niepotrzebać siebie i córkę swoją tak bardzo zesromocić. Po tém ja się nie pytam, odpowiedział ojciec gniewliwym wzrokiem, ja sobie taką za żonę pojmnę. która mi się lubi; w tej rzeczy mi nikt nie ma do rozkazu. Helena ale na to śmiało odpowiedziała, mówiąc: raczej mi umierać, niż na takie kaziorostwo zezwolić.

Tego samego czasu oblegli byli Saraczeni miasto Neapol we Włochach. Patryarcha się tedy przymuszony widział, u cesarza szwagra swego posła o obronę prosić. Cesarz zaraz gotów, z całą dotęgą jemu na pomoc przybyć i ciągnął z licznem wojskiem ośmdziesiąt tysięcy, do Neapolu. Patryarcha z wsystkiem duchowieństwem mu na przeciw szedł i przywitał go jak nieprzyjaźniej.

Po dosyć długiem obłapianiu i całowaniu jeden drugiego, rzekł cesarz do Patryarchy: „Przewielebny Ojczu! przybyłem tutaj, abym cię od nieprzyjaciela, któryć spustoszeniem grozi, obronił, a to za pomocą Boga do skutku przywiodę i nieprzyjaciela z całego kraju wy-

pędzę. Za to ale sobie jedną małą prośbę zachowuję, na którą mi zezwolić masz, skoro się wojna skończy: zbraniał byś mi tego, o co prosić będę, tak przemuszony byłbym bez pomocy udzielania, tu z tąd znów nazad odjechać Patryarcha nie myśląc, żeby cesarz co niesłusznego, tem mniej co grzesznego żądał, bez wszelkiej uwagi uczynić przyobiecał, ocokolwiek prosić będzie. — Cesarz się z tego bardzo cieszył; zaraz przeciw Saraczynów ciągnął i tak się zjadliwie na tych niedowiarców rzucił, że nieprzyjaciela, nie tylko wiele tysięcy wojska wszystkę żywność i broń na placu zostawił, ale też miasto i cały kraj pędem sromotnie opuścił.

Antoniusz wygnawszy nieprzyjaciela z kraju, w ciągnął z wielkim tryumfem, krzykiem i pochwałą do Neapolu, dał zaraz Patryarchę do siebie prosić i mówił do niego: wszystko com tobie przyobiecał, dotrzymałem słowa, nie tylko nieprzyjaciela zwyciężył, alem go z kraju wygnał ze teraz bezpiecznym jesteś. Ponieważ się ale już na powrót udać myślę, tak mam nadzieję, że słowa obietnice twojej dotrzymasz i uczynisz, oco prosić będę. Patryarcha odpowiedział! „o-broncy ojczyzny nie tylko wolno prosić, o co się podoba, ale i rozkazać może; albowiem by to niesłusznym było, przyjacielowi i wybawicielowi swojemu jaką łaskę odmówić.“

Dobrze, odpowiedział cesarz, ja nic innego od ciebie nie żądam, tylko dozwolenia, córkę moję, wujną twoję (siostry córkę) za żonę sobie pojąć, którą wielce kocham.

Patryarcha tak niesłusznym żądaniem za-trwożony, rzekł do niego: kochany szwagrze: wybierz sobie inną prośbę, a ślubując że ci po-

dług niej uczynię, jeżeli co się powinności urzędu mego sprzeciwiać nie będzie. Jak mądry mąż sam zeznać musisz, że terazniejsza prośba twoja, przeciw Boguinatury jest, czego mocą władzy mojej ani dopuścić, tém mniej zezwolić nieśmię.

Takiem miłościwem rozważaniem spodziewał się Patryarcha dojść końca swego, cesarza na inne myśli przywieść, a zamiast téj niedozwolonej i sromotnej prośby, inną z niego wybadać, lecz daremna fatyga jego była. Cesarz koniecznie nic innego nie żądał: mówiąc przyobiecawszy mi uczynić ocołkolwiek prosić będę tak też zaraz wykonać musisz, niech kosztuje co chce, a jeżeli tego nieuczynisz coś obiecał, tak cię upewniam, że prędzej z Neapolu nie wyjdę, póki to miasto nie będzie wyplądrowane, spalone i w kamień obrócone.

Patryarcha tą groźbą ustraszony będąc, niewiedział żadnego innego sposobu, jakoby szwagrowi swojemu tak zgardliwe pożądlivosti z myśli wypędzić i obrzydzić mógł, dał się w prośbę i wymodlił od niego tyle, że mu jeszcze cały miesiąc czasu, na rozmyślanie darował.

Cesarz, że jeszcze miesiąc cierpliwie czekać miał, z wielkim smutkiem z Neapolu do Konstantynopola pojechał.

Na drodze zaś te cielesne pożądlivosti w nim ocuciły i myślał jakimkolwiek sposobem by udać. Dla tego końcu napisał był list, a zapieczętowawszy go, aby udać mógł przed Heleną, że od Patryarchy pozwolenie otrzymał

ROZDZIAŁ II.

Jak cesarz do Konstantynopolu nazad przyjeżdżał, biegła mu Helena córka jego naprzeciw witając go jak najmiłościwiej i jak tylko dobrej córce można było, ojca swego nawracającego uczyć. Ojciec ale z widzenia łagodnego postępowania córki swojej, miłością wielką zapalony ścisnął i całował ją. Gdy się to skończyło, wziął ją przyjaźnie za rękę mówiąc: miła córko! tyś tą jedyną panną na świecie, którą najserdeczniej kocham, — ja cię za żonę wezmę; dla uspokojenia sumienia twego, otrzymałem już od Patryarchy, wuja twego, to pozwolenie, czego się z tego listu doznać możesz, — a wtém jej ten list podał który sam był pisał. Helena odpowiedziała: ja temu pismu nie wierzę, bo Patryarcha nie pozwolić niemoże, co się Bożemu i naturalnemu prawu sprzeciwia, dla czego też ani na twoje żądanie zezwolę, chociażbyś członek za członkiem na mnie roztargać miał.

Po dosyć długiem dyskursie, kazał cesarz córce swojej na pokój iść, a przedsięwziął następującego dnia chociażby przeciw jej woli było, ślubu z nią nabrać.

ROZDZIAŁ III.

Helena ojca żadną miarą odmówić nie mogła, chociaż go i prosiła aby pożądaną swego zaniechał, poszła z wielkiem sercem zasmuceniem i desperacją do swego pokoju. Tam puściwszy bieg wolny serca swego, zaczęła nad szaleństwem rodzica swego bardzo krzyczeć i łzami

się zalewać. Klarysa jej dworowa mistrzka, to słysząc i widząc siliła się na wszelki sposób pociechy jej dodać; lecz serce jej smutkiem wielkim przepełnione było, żadna pociecha miejsca w niej znaleźć nie mogła, a widząc miecz w tej samej izdebce wiszący, pochwyciwszy, gniewliwym głosem do Klarysy mówiła; weźmij ten miecz a przebij mnie nim, bo mi iniej śmiercią sromotną czystości mojej ratować, niż przez życie grzeszne do piekła się zaprzedać; wzbronisz mi się ale tego, to ja ciebie sama tym mieczem przebodę.

Klarysa chcąc jej gniewu zatrzymać, na kolanach prosiła, radząc jej innego sposobu żyć, żeby można obojga życia i pocziwości ratować. Ku temu końcu poradziła jej u portu morza okręt sobie nająć, na nim z kraju pojechać i tak ojcu swojemu uciec.

Ta rada się Helenie wielce podobiała, umyśliwszy się w krótkce tego czasu zażyć, póki jeszcze u dworu wszyscy na pierwszym śpiku byli, nabrawszy skrzynkę złota, a oddawszy ją Klarysie, okryła się płaszczem dobrym, a tak obie ku morzu poszły.

Tu Helena marynarza (łodziarza) zbudziła mówiąc: przyjacielu wstaj prędko a zawieź mnie do innego kraju gdzie przed kuszeniem rodzica mego bezpieczniejszą będę. Marynarz ale tego uczynić niechciał, mówiąc: żeby się musiał kary ojca jej obawiać, i już nigdy do ojczyzny nazad niewracać. Na to Helena zafrasowana odpowiedziała; to jest jedno chleba używać, a ja tobie tyle podaruję, że ci nie potrzeba będzie do ojczyzny się powracać. Za tą obietnicę marynarz przyzwolił.

Helena pożegnawszy się z Klarysą, pojecha-
wszy na morze, Klarysa znów pośpieszała czem-
prędzej nazad do łóżka, aby się nie wyzdra-
dziła.

Z rana wczas posłał cesarz ministra do He-
leny, obaczyć jeżeli do ślubu ubrana jest. Mi-
nister puka we drzwi, ale mu się nikt nie od-
zywa, aż za czasem Klarysa ocuciwszy, jemu
otworzyła.

Minister się pyta jeżeli cesarzowa do ślubu
ubrana, bo jej cesarz już oczekuje.

Klarysa, puściwszy go do izdebki, szła ku
łożku do Heleny, czyniąc niewiadomie że u-
ciekła, a odciągawszy firanek nie znalazłszy
Heleny zaczęła krzyczeć i rzewliwie płakać, że
minister bez wszelkiego pytania zaraz nazad
pośpieszył, cesarzowi to opowiedzieć.

Cesarz usłyszawszy to, truchlał, stał jak
martwy na jednem miejscu, nie był sobie pod-
bien; ledwie się upamiętał tak zaraz do izde-
bki Heleny biegł, z ogromnym hukiem, wrza-
skiem i trzaskiem ogniem i mieczem grożąc,
pytał się Klarysy: gdzie jest córka moja? Ta
się niewiadomością okrywała; lecz cesarz z
tém nie był kontent, rozkazał ją do więzienia
wrzucić, na przesłuchy wziąć i uwiadomić że
żywo spalona będzie, jeżeli się nie przyzna
gdzie córka jego jest.

Klarysa tą groźbą bardzo przestraszona, na
kolanach o łaskę prosiła, obiecując prawdy nie
taić. „Wczoraj wieczór, mówiła pierwiej: niże-
śmy się uspili, chciała się Helena mieczem
przebić, mnie jej tego zabronić ledwie można

było, ażeby ją przecież jako od tego samobójstwa odwieść, radziła jej na okręcie w inne kraje odjechać, co zaraz uczyniła.“ Cesarz to usłyszawszy, był jako lew wściekły, rzucił berło i koronę na ziemię, targał sobie ubiór i włosy na głowie, a Klarysę z gniewem wielkiem żywo spalić dał, co się też bez wszelkiego miłosierdzia stało. Potem przy koronie przysiągł, że prędzej spokojnym nie będzie i szukać Heleny nieprzestanie, poki jej nie znajdzie; tu w tém był okręt spiesźnie naszykowany, na którym córki swojej szukać pojechał.

ROZDZIAŁ IV.

Po dosyć długiem jeźdzeniu na morzu, trafiła Helena w ostatku do miasta flanderskiego Schlouys, w Francyi leżącego.

Tam gdy marynarz dobrą zapłatę od niej otrzymał, winszując mu zdrowia, poszła do klasztoru panieńskiego. Panny tego klasztoru ujrzawszy Helenę, biegły jej naprzew tak z wielką uczcią i radością ją przyjęły, że się Helena tego niegodną znając, nad tém się dziwiła.

Panny jej u siebie zostać prosiły, na to zezwoliwszy, tam długo bawiła aż się jej ojciec o niej dowiedział i zaraz po nią z tym rozkazem pisał że by mu panne córkę jego jak najprędzej nazad odsyłały; jeżeli tego nie uczynią, [tak ich klasztor do gruntu wypalić da.

Jak Helena dosłyszała, co za nieszczęście przez nią tego klasztoru czeka pożegnawszy się z pannami poszła zaś ku morzu, gdzie okręt z kupcami trafiwszy, prosiła ich żeby ją ze sobą wzięli co jej też przyobiecano było. Lecz ach! ledwie godzinę od brzegu byli, jużci imrozbójnic-

ki okręt naprzeciw jechał i na nich tak nacierał, że w krótkim zwyciężeni i pojmani byli. Kupców wszystkich do wód wrzuceno, tylko Helenę przy życiu zostawili, którą kapitał na okręt swój zabrał a potem obłąpić chciał; lecz Helena się jemu bardzo broniła, ale jednakowo ubronić się nie mogła.

Tedy gdy widziała że już inaczej być niemożę, prosiła klęcząc, aby jej jeszcze tyle czasu darował, zaczyn tylko krótką modlitwę do Boga odmówi, pierwój niż z jej pańienstwa obrana będzie, co też otrzymała. A uklękawszy z troskliwem sercem na kolana, prosiła gorąco Boga: „O Boże na wysokości! Tobieć wiadomo, żem przez morze z kraju mego uciekła, abym się od kazioroctwa z ojcem moim czystą utrzymać i poczeiwości meję ratować mogła, proszę Cię przez mękę Twoję gorzką nie racz tego na mnie dopuścić żeby moje, przez tę ucieczkę dotąd zachowaną czystość, pod temi łotrowskimi budami, na okręcie utraciła, ale mi bądź łaskaw z ich rąk mnie wybawić, obróć oko miłosierdzia na mnie nie daj mi zniszczyć.“ Bóg też jej modlitwę wysłuchał, albowiem potem tak srtaszne powietrze nastąpiło, że okręt na kawałki potargało i wszyscy się opócz Heleny potopili, która na małej łodzi siedząca została, na której ją wiatr i wały na morzu, dwa dni i dwie noce sami tam pędziły, aż przecię w ostatku do Anglii blisko jednego ogrodu przyjechała, gdzie chwyciwszy się nad morzem wiszących gałęzi i wyciągnawszy się na brzeg, usiadła w ogrodzie.

ROZDZIAŁ V.

Helena na pół martwa niedługo w ogrodzie sie-

działa bo Henryk król Angielski z swojemi dworzanami na przechadzkę do tego samego ogrodu przyjechał. Znalazłszy tę piękną pannę, pozdrowił ją przyjaźnie mówiąc: z kądżeś się tu panno znadła i któż ci twój ubiór tak bardzo poszarpał? Helena odpowiedziała: nie pytaj mnie się tak wiele, ale mi racz kawałek chleba udzielić, bo jestem bardzo mdła, i w tem zaraz omdlała.

Lecz Król Henryk to widząc, wnet ją zaś olejkem serce posilajacem skrzesił i to pytanie powtórzył, czém jej szaty tak bardzo zbrudzone na które przygody swoje Helena królowi opowiedziała. Król Henryk tém jej nieszczęściem bardzo wzruszony; zaraz po swojej karecie posłał i do miasta Londynu ją zawiózł, bo z jej ubioru można poznać było, że ona szlachetnego rodu być musi.

Gdy się Helena dosyć długi czas u dworu bawiła, a król się jej enót już różnie próbowanych doznał, poszedł jednego czasu na przechadzkę. W pomiędzy różną rozprawką pytał się jej też, z którego kraju i rodziny pochodzi.

Helena przed nim na kolana upadła mówiąc: przepraszam jegomości króla, abyś się nierozgniewał kiedy jegomość ojczyznę i naród mój zataję bom ja przeciw woli rodzica mego z mojej ojczyzny uciekła, ponieważ mnie rodzic za żonę bez wszelkiego prawa pojąć chciał, a potem przez rozbicie okrętu na morzu, dostałem się tutaj do tego kraju. Tym grzecznym i manierném postępowaniem, mniemanie króla jeszcze bardziej potwierdzone było że ona poważnego męża córka być musi; podał jej ręki aby z ziemi powstała, mówiąc: zda mi się mości dobrdziejko, żebyś godna być królową mo-

ją, -- ja ci obiecuję z tobą się ożenić i królową Anglii cię uczynić. Helena powtórnie na kolanach przed nim upadłszy mówiła: głupie byś sobie jegomość król postąpił, kiedybyś telom królewskimi i książęcimi córkami pogardzał, a mnie sobie za żonę pojął, której rodu ani ojczyzny nie znasz i która nie własnego nie ma, tylko ten ubior którym się okrywa. Król się nad wielkomyślnością i pokorą zadumiał, wziął ją za rękę mówiąc: kochanko moja! mam ja dożyć dóbr dla nas obuch. To wyrzekłszy, poszedł zaraz do pałacu, do matki swojej, a rozkazał, żeby tej pannie, tak jak onemu samemu, królewską ucztę dawano, bo on ja mówił że się z nią ożenie i królową całego kraju ją uczynię.

Tego rozkazu wszystkie państwa posłuchały, tylko ta stara królowa, matka króla, przyzwolić na to nie chciała, myśląc żeby się jej syn bardzo zgardnie aż do służebnej dziewczyny poniżył, odwiódłszy go na stronę mówiła: jakoż mój synu! czyś zgłupiał, lub oszalał? że sobie taką za żonę obierasz, która już cały świat obeszła, której narodu ani ojczyzny nie znasz, czego sama zwierzyć wstydzi, z kąd rzetelnie poznać, że ona jak ogryzek, zarzucony, niepodziwne zachowania będzie; uważ to sobie wprzód dobrze, niż co zaczniesz żebyś raz tego niepożądał i na wieki się wstydzić nie musiał. Jeżeli ją ale za żonę weźmiesz tak przysięgam Bogu! żeć plagę zadam, nad którą się uśmiechać nie będziesz. W tej samej rzeczy niedość na tej groźbie było, ale też i koncept jej złośliwy, chytrąścią przez zdrajców do skutku przywiódł.

Król się tą groźbą matki od swego przedsięwzięcia nie dał odstraszyć, lecz jej odpowie-

dział: kochana matka! możesz czynić co chcesz, ja się jednakowo z nią ożenię, bo z jej cnot mi się bardzo podobą; chociażby podlejszego rodu była jak ja, tém śliczniejsze zacniejsze i chwalebniejsze są cnoty jej. Z tém przedsięwzięciem odstąpił król od matki swojej, a rozkazał pałac jak najpiękniej przyozdobić, tak jak pompa królewskiego wesela za sobą przynosi. Następującego dnia ślub z wielkiem nabożeństwem odebrali po którym niewypowiedziana wesoła uczta publiczna dziesięć dni trwała, a to wielką z owych czasach w Anglii niesłychaną pompą. Po weselu zaś każdy do swego domu nazad pojechał; tak i matka królowa do swego pałacu, ale z sercem gniewliwem, żółcią i jadem wrzącym udała. Król i królowa młoda w Londynie zostali, gdzie przez dwa lata bardzo wesoło spolem żyli.

ROZDZIAŁ VI.

Tym czasem Helena do ciąży przyzła kiedy król Henryk od króla Sardynskiego list otrzymał był, z tém odwieszczeniem: że Saraceni do kraju jego wpadli i wielką część ogniem a mieczem spustoszyli, prosząc go o pomoc, którą mu król Henryk zaraz przyobiecał.

Ku temu było wiele okręntów naszykowano. Książę z Kleochetrza nasadził namiestnika swego, żeby można wszelkiej przyszłej niespodzianej radzie zapobiedz kazał trzy jednakie sygnety (pieczęci) zrobić, jeden dla małżonki swojej, drugi dla księcia, a trzeci dla siebie. A oddawszy całe królestwo księciu namienionemu pod moc, i pożegnawszy się z mał-

żonką swoją kochaną jak najmiłościwiej, pojechał z wojskiem swoim na okręty.

Po odjeździe jego przychodziła była, ta stara królowa do dworu, Helenę, jak udawała sama, w ciąży nawiedzić. Jednego czasu znalazłszy ją samą spiącą, wyjęła jej zaraz powoli pieczęć z kieszeni, pośpieszając z nią ku domu, gdzie od niej powołany sygnetarz, czém prędzej inną tej równą zgotować i mileżeć musiał, którego gdy był z sygnetem gołów pugnałem przebodłszy, do studnie wrzuciła, a bieglejszy do Heleny, włożyła jej zaś nazad do kieszeni tajemnie wziętą pieczęć.

ROZDZIAŁ VII.

Gdy się czas rozwiązania Heleny ciężarnej przybliżył, porodziła na wielką radość całego dworu królewskiego, dwóch pięknych synaczków. Nikt się tak bardzo nie cieszył, jak książę z Klouchestra, który zaraz posła z tém radości pełnem obwieszczeniem do króla odsyłał, że królowa dwóch pięknych synaczków porodziła. Tego samego posła ta stara królowa w dworze, w mieście Angielskim, — gdzie przejechać musiał zatrzymać i do siebie go przywieść dała a upoiwszy go tak, że twardo usnął, wziąwszy mu to od księcia do króla wygotowane pismo z kieszeni, w którem to wesole obwieszczenie było, że królowa dwóch pięknych synaczków porodziła, a wrzuciwszy je w ogień, inne zamiast tego napisała, z tą wiadomością: że Helena dwa straszne psięta porodziła, względem których króla o rozkaz upraszają, jeżeli ich mają przy życiu zostawić lub zgładzić. — Tyn list sygnetem królewskim zapieczętowany, włożyła posłowi tajemnie w torbę. Posel ocuciwszy

się pośpieszał dalej, niewiedząc co się za szyderstwo stało. Zeby ale tej starój żadne, jak od króla tak do króla przychodzące pisma nie mijały, wszystkie drogi stróżami obsadziła, którzy posłów królewskich zatrzymywać i do niej odsyłać mieli, aby ona udawała przed nimi, obwieszczenie jakie od syna swego otrzymać mogła. Ten poseł w krótkce do króla przybył i tu list, mu oddał. Król przeczytawszy ten list, struchlał, niewiedząc co o tem przypadku ma myśleć.

Tę nowinę opowiedział patryarchowi wujowi Heleny, którego czasu w obozie był. Tyn dziwując się nad tem pytał króla, z którego kraju i narodu małżonka jego? tedy mu król odpowiedział: że ma małżonkę swoją którą przy morzu w ogrodzie znalazł, która ojcu swemu dla tego uciekła, iż się koniecznie z nią ożenić chciał, a ja ją sobie chociaż przeciw wóli matki mojej, za żonę wziął, tego się ale nigdy od niej dowiedzieć nie mogłem, z którego kraju lub narodu pochodzi.

Patryarcha usłyszawszy to, uległ się mówiąc: z tą u nasję że jegomość za żonę masz, która ojczyznę swoją dla tego opuściła, ponieważ jej ojciec za małżonkę żądał, a nikt niewiedział dokąd poszła i gdzie przebywa. Król z tego bardzo się cieszył, lecz zatrwożony nad tem smutném obwieszczeniem, radość jego wnet zaduszona została. Patryarcha go szukał pocieszyć mówiąc: tyn zasmucający secre twoje list, można od złego człowieka pochodzi, który królową zafrasować i zasmucić pragnie; a jak mi się zdaie jest to ręka niewieścia, przetoż i od twój matki być może. Król odpowiedział: toć rzecz niepodobna, bo pierwaj niż z domu wyjechałem

dałem trzy pieczęci zrobić, dla małżonki jedną, dla księżęcia drugą a dla siebie trzecią. Tedy ten list taką pieczęcią zapieczętowany, także musi od królowej albo od księżęcia być.

ROZDZIAŁ VIII.

Patryarcha ale w jego mniemaniu niebył przekonany, lecz owszem udawał, że tyn sygnet można chytrym sposobem tajemnie odebrany, a po nim inny formowany być mógł, dla tego radzę królowi, mówił: żebyś tyn owoc żywota małżonki swojej, aż do powrotu swego zachować dał. Ja sam skoro list gotowy będzie innego posła odeślę aby gdzie niebył zatrzymany. Król posłuchał rady Patryarchy. Jak prędko poseł do miasta dworu przybył, także zaraz od śpiegów stariej królowej zatrzymany i do niej prowadzony, którego tak jak pierwszego, upoiwszy aż twardo zasnął, z torby powoli list wyjął, włożyła mu inny, ten rozkaz zawierający: żeby księżę Helenę i z jej dwiema dziatkami czempredzej bez wszelkiego miłosierdzia spalić dał. Ta stara wykonawszy swoje złośliwe przedsięwzięcie z posłem zaraz szła do sekretarza żeby jej jeszcze ośm takowych listów pisał z których co jeden to ostrzejszy był, a tyn ostatni tę groźbę w sobie zawierał, że sam tej karze podpadnie, jeżeli z Heleną i jej dwiema bękartami dłużej odciągać się będzie.

Poseł témczasem wytrzeźwiwszy, udał się dalej w drogę i przybył szczęśliwie z listem do księżęcia, niemyśląc inaczéj, tylko że to tyn od króla odebrany list jest; bo téż tę firmę i pieczęć miał. Księżę przeczytawszy list, przeląkł się bardzo i pytając się posła mówił: od kogo to

pismo? odpowiedział poseł: od króla Henryka. To nie można, mówił książę; takowe rzeczy pisać, tedy dał posła do więzienia wtrącić, tak długo, dopoki prawdy nie dojdzie.

Sekretarz wygotowawszy te ośm nieszczęśliwych listów, za co otrzymał od starej królowej ze sygnietarzem równą zapłatę, którego pugiuałem przebodłszy w tę samą ztudnię wrzuciła gdzie sygnietarz leżał. — Potem wezwawszy ośm mężów obcych do siebie, obiecała z nich pięć funtów złota, kiedy każdy z nich jeden list książęciu z tym dokładem iż ze Sarynii od króla Henryka przychodzą. Tedy wszyscy się sprzyśnagli, królowej to uczynić, z których zaraz jeden do książęcia odesłany był.

Książę niewiedział co czynić, gdy jeden za drugim list przychodził, dał tę starą królową do siebie powołać, pokazywał jej te od króla odebrane listy, mówiąc: że mu Helenie w połogu pokazać niemożna, dla tego onej o doradę uprasza. Ta stara na to rzekła: czemuż ich Helenie pokazać niechcesz? przecie raz się tego dowiedzieć musi — Ja to na siebie wzmę — daj mi sam te listy! a poszedłszy z niemi i z książęciem do królowej młodej, oddała je samej. Helena przeczytawszy te listy, niemógła od nłękniena wielkiego słowa przymówić a spamiętawszy się zaczęła rzewliwie płakać i narzekać, że się wszyscy przytomni do żalu wielkiego, wraz z nią się łzami zalewali. Ta stara sama, puszczała łzy stęcznie. Potem królowa młoda uskarżała się, mówiła: z kądże mi to przychodzi, że mój król tę miłość i szczerść ku mnie utracił, który mi te najpowniejsze znaki przy jego odjeździe pokazywał? czyliby

mu miało niebyć dość natém, że mi miłość serca swego skłamał, musi mi téż i życie odebrać?

Nie byłby jeszcze koniec narzekania jej, lecz pociecha téj staréj ją uspokoiła.

Po przeciągu czasu krótkiego, zaraz list trzeci następował, daleko ostrzejszy niż pierwszy. Tedy ta stara ku Helenie siadła mówiąc: nie smuć się córko moja, póki życia mego nie stanie ci się nic złego, chociażby i głowę za cię zasądzić. Helena temi słowy nieco pocieszona, niewiedząc, że zdradziicielka z nią rozmawia. Następującego dnia zaś dwa listy jeden z rana, drugi z południa przyszły, które jeszcze ostrzejsze były. Książę bardzo zafrasowany, pytał się téj staréj mówiąc: cóż mamy czynić?

Ta zdradliwa odpowiedziała: widzę że pisma od syna mego coraz to ostrzejsze przychodzą, dla tego się wolę oddalić i nic o tém niewiedzieć, bo się obawiam gniewu jego.

Innego czasu zaś dwa mężowie, a za temi zaś iani dwa, każdy z listem przyszedł i tak dalej, aż ich dziewięć było.

Tedy dopiero gdy poseł z tém ostatniém i najostrzejszém pismem przybył, poszła ta stara znuja precz mówiąc: radzę rozkazom syna mego dłużej się nie sprzeciwiać. Tedy książę niewiedząc co czynić był z jednej strony niebezpieczny o życie, jeżeli się rozkaz królewski nie wypełni, z drugiej strony niewinną królową z jej dziećmi dać zgładzić, to zaś serce jego raniło. Ale urząd królewski zeznał mówiąc: lepiej że jedna osoba umrze, niż gdyby książę i wiele innych przy nim ginąć miało.

ROZDZIAŁ IX.

Gdy to urząd królewski wyrzekł, poszedł książę

że z ostatnim listem do Heleny załawszy się łzami, czytał jęj go i mówił: bodaj bym się niebył narodził! niż mam teraz tęsurowy sąd wykonać.

Helena rzekła: kiedyć tego mój pan i król żąda, tóż się w sercu uspokoję i mile umieram lecz mnie to w sercu bardzo zasmuca i rani, że moje niewinne dziatki, które nikomu krzywdy nieuczyniły, zemną ginąć mają. O gdyby mi można téj łaski dostąpić a z moim panem i królem jeszcze aby raz przed śmiercią mówić. To być nie może odpowiedział książę, bo ja pana memu, jak przyjedzie świadectwo prawdy o tobie wydać mam, żeby nie myślał, iż zamiast ciebie inna spalona. Kiedy już nie inaczej mówiała Helena, tóż mi utnij tę prawą rękę z pierścieniem, przy ślubie z miłości od niego zatrzymanym, aby mu zawsze przypomnieniem straszego na śmierć osądzenia była, które na mnie przepuścił. Książę powoławszy jednego z parobków, kazał Helenie rękę uciąć

Mieszkańcy Londynu dowiedziawszy się tego, zaczęli się bątować, że książę życia swego nie był pewny, bo Helenę z cnót i szczodroblowości bardzo kochali.

Książę widząc niebezpieczeństwo, rozkazał, Helenę nazad prowadzić; ażeby lud nie widział, przedsięwziął sobie następującego poranku przed wschodem słońca tajemnie ją dać spalić. Helena jeszcze całą noc z dziatkami swojemi u księżęcia przebyła, gdzie wszyscy około niej stojąc bardzo się smucili, osobliwie Marya siostra księżęcia, która smutkiem wielkim desperacyi bliskim przejęta będąc, głosem rzekła: już dłużej na świecie żyć niechcę kiedy moja królowa ma niewinnie ginąć; nawet przed książ-

żęciem bratem swoim upadłszy mówiła: Braciszku mój kochany! niechże królowa nasza żyje, a raczej mnie zamiast onej spal. Gdy ale jej brat na to zezwolić niechciał, przela go powtórnie mówiąc: dozwólże dwa dziecku do sukna uwinąć, te chcę nazgorzelisko stracenia mego z sobą wziąć, żeby królowa nasza nie winna od śmierci uwolniona była. Czy nie lepiej mnie jednej umierać, niż kieby nas czworo ginąć miało? wybierz sobie co lepsze. Helena usłyszawszy to, jeszcze bardziej zasmuciona będąc, młłała. Marya to widząc, natychmiast głosem krzykła, mówiąc: panie bracie! zaprowadźże królową na bezpieczne miejsce, gdzieś przeświadczony, że się jej tam utraty życia obawiać niepotrzeba, ja za nią mile umieram. Książę tą miłością siostry, w sercu jak najbardziej wzruszony, stał na jednem miejscu struchlały i zamyślony: niewiedząc co ma czynić, bo gdy królową z jej dziećmi da zgładzić, tóż Marya siostra jego od wielkiej troskliwości i de peracyi śmiercią przyptaci, że siostra jego zamiast Heleny ofiarą śmierci być miała, także go serce bolało. Oderwał się mocą od tych gwałtownych myśli i przyszedłszy nieco do siebie mówił: kochana siostro! kiedyć już koniecznie zamiast naszej miłościwej królowej umierać chcesz, przeto cię usłuchnę; daj jej rękę uciętą, która w izdebce schowano.

Królowa uwiązawszy jednemu z dziecku swych skrzynekę z ręką uciętą u szyje, a zaopatrzwszy się trzema chlebami i nieco winem, puściła się w imię Pańskie z łodzią na morze. Maryą siostrę księcia, jeszcze przededniem spalono.

ROZDZIAŁ X.

Powietrze pędziło Helenę aż do Brytanii, gdzie z dziećmi na brzeg wysiadłszy, w głęboki las przyszła, gdzie rozmyślając nędzę i nieszczęście swoje, osłbliwie Maryi z Klouchestra, żałowała mówiąc: czemużem ja zgładzeniem wybawiona, kiedy jęj teraz przed zwierzami leśnymi ujść niemogę? a chociażbym jęj uszła, któż moim dziećmi poda chleba, któż się o nie postara, kiedy ja tylko jedną rękę mając zarobić nie mogę! tak uskarżając się zaczęła rzewliwie płakać tak długo aż zasnęła. Wtém przyszedłszy wilk i lew porwali śpiące dziećmi jęj. A gdy przeszli głęboko w las, zaczęli o nie walczyć z sobą, bo każdy z nich oboje chciał mieć. Dojrawszy to pustelnik w tym lesie mieszkający biegł co prędzej, aby im je z pazurów wyrwać. Wilk swoje zaraz na placu zostawił, lew ale z tym drugim do jaskini poszedł. Pustelnik wzięwszy to jedno dziecko zaniósł go do pomieszkania swego, potem szedł do jaskini lwiej, czekał tak długo, aż lew poszedł na łów, tedy dopiero i to drugie z jaskini wzięwszy, zaniósł je do pustyni swojej. To ostatnie nazwał Leonem ponieważ go lwu odebrał to drugie rączką ponieważ rękę Helenie uciętą w skrzyneczce nosiło, któreto dziećmi przez szesnaście lat żywił.

Helena ocuciwszy, się nieznalazłszy dziećmi swoich, zaczęła żalosnem głosem krzyczeć żeby się jęj podobno ten najtwardszy kamień użalił był, wołając głosem mówiła: aco ja nędzna i opuszczona! gdzież moje dziećmi ubogie? czemuż też i mnie zwicrze leśne nie pożarły, kiedy mi moje najmilsze i największą pociechę

moję w utrapieniu odebrały? — boć mi ich żaden człowiek nie wziął. — Tedy od wielkiego żalu sobie nie była przytomna gdzie stoi.

Oglądając się w około, niewidziała tylko las i krzewie z jednej strony, z drugiej strony morze i obłoki. Po chwili dojrzawszy okręt na morzu wołała głosem, żeby ją dla Boga ze sobą wzięli: to byli kupcy którzy jej to z litości uczynili. Na ich pytanie jak się na tę puszcza dostała, opowiedziała im wszystkie przypadki nieszczęśliwe życia jej, że wszyscy bardzo wielką litość nad nią mieli.

Po kilku dniach przyjechali byli do miasta Nantes. Helena podziękowawszy i pożegnawszy się z kupcami poszła do tego samego miasta o jałmużnę prosić, gdzie u pewnej niewiasty, która wiele innych żebraczek za pomocą jałmużny nocowała, we wielkiej nędzy i brakunku, lat szesnaście mieszkała.

Tego samego czasu, puścił się też był cesarz Antoniusz z Konstantynopolu na podróż, Heleny córki swojej szukać, i jeździł na morzu tam i sam tak długo aż pod miasto flanderskie we Francyi leżące, Schlouys zwane przyjechał, gdzie się Helena przedtem w klasztorze panińskim utrzymywała była. Gdy się cesarz po swojej córce pytał, otrzymał tą odpowiedź, że Helena bawiwszy się tylko krótki czas u nich, i dosłyszawszy że jej ojciec szuka, pojechała na morzu nikt nie wie dokąd cesarz usłyszawszy to, jeszcze bardziej się smucił, osobliwie że jej dawno na próżno szuka; lecz mu to jednakowo chęci nieodjęło, Heleny chociaż po całym świecie tak długo szukać będzie aż ją znajdzie.

ROZDZIAŁ XI.

Gdy król Henryk w Włochach niedowiarców zwyciężył, pojechał do Bolonii miasta włoskiego, z kąd wysławszy posła do księcia z Klouchestra o ogłoszeniu powrotu swego, dał się Helenie połączyć. Książę się zatrwożysz mowić: Gdy Helena królowi tak miła czemuś mi ją z jej dziatkami rozkazał zgładzić? Co — jegomość — odpowiedział poseł, — jegomość dał tę najpiękniejszą, najzaczniej zą i najpoważniejszą panią zgładzić; którą król nade wszystko na świecie kochał? tak jegomości radzę, czempredziej dalej uciekać, pierwiej niż król przyjedzie, bo zła zapłata za to następować będzie. Książę to usłyszawszy, zdumiał się, że Helena ofiarą tych kabalist — przeszłych pism tajemnych, do których niewiadomo i niewinnie sam pomocą był, zaczął rzewliwie płakać i narzekać. Po chwili przyjechał był sam król do miasta Londynu, gdzie go książę z wielkim ukłonem przywitał. To najpierwsze pytanie króla było, jak się Helena ma i jegomości siostra Marya? bardzo dobrze odpowiedział książę.

Chwała Bogu mowić król że jeszcze dotąd przy zdrowiu został i tego szczęścia dożył, z jegomościem księżciem się widzieć i rozmawiać. Ta stara królowa też przyszła, witając króla syna swego ze s utkiem ale obłudnym nad którym się król zadziwił mowiąc: czemuż tak smutna matka? nato odpowiedziała: Ach! synaczku mój! mam przyczynę smucić się, bo tyn rozbójnik — książę z Klouchestra — dał tę spalić, którą serce moje nadewszystko

kochało — Helenę z jej dziatkami niewinnymi.

Król usłyszawszy to, był niby wściekły, a rozkazał księżęcia natychmiast spalić. Książę ułaskiwał się mówiąc: wszystko com uczynił, stało się z rozkazem jegomości króla. — Kłaniasz się zdrójco! mówił król głosem gniewliwym do niego. Pisałeś mi że Helena dwa straszne psięta porodziła, a to przecie dwa piękni synaczekowie byli. Książę słysząc króla o dwóch psiętach mówić, pomiarkował zaraz że się zdrada stała i wymawiał się przed królem. Ta stara szalbierzycyca przystąpiwszy do króla synawego, mówiła: kiedy ty Helenę w prawdzie tak kochasz, jak udajesz, tak byś natychmiast sprawiedliwość z tem uczynić miał który ci ją z dwiema dziatkami bez wszelkiego prawa niewinnie spalić dał.

Tedy król jeszcze bardziej rozjuszony, wyciągnął miecz uderzywszy księżęcia mówiąc do niego: jakżeś się jegomość mógł ważyć na mojej małżonce co takowego popełnić? książę odpowiedział: niebyłbym tego uczynił, gdyby mi od waszej królewskiej mości, — własnym sygnetem zapieczętowanych, i przez różnych posłów mnie dosłanych listach surowo nie było rozkazano, które pisma jeszcze teraz pokazać mogę. Kiedy to wykonać możesz, tak jestem gotów zapomnieć na wszystko. Król poszedł do pałacu swego, a ta stara królowa się też za nim udała, żeby można syna swego do pomsty nad księżciem podburzyć, do czego tych słów zażyła: jakże ci można z tym mordercą małżonki i dziatki twoich, tak długo ociagać, że go nie dasz zgładzić?

Tym czasem był przybył poseł z cudzego kraju do króla Henryka opowiadając mu że cesarz Antoniusz z Konstantynopolu już prze Londynem jest, a uprasza do waszej mości królewskiej pałaczu wstąpić, i niejaki czas się zabawić. Król ciesząc się wielce z tego, pojechał mu z dworzanami swojemi na przeciwko a przywitawszy go jak najprzyjaźniej pytał go o przyczynę tak trudnej i dalekiej podróży jego. Ja szukam Heleny córki mojej, odpowiedział cesarz: — ja także zasmucony jestem małżonkę moję zwaną Helena, mówił król, którą mi książę z Klouchestru z dwoma synaczkami spalić dał, i z jakiej przyczyny tego jeszcze nie wiem.

Cesarz usłyszawszy to, był wielce przełęknięty pytając się zaraz króla, z jakiego narodu i kraju żonę pojął? Król Henryk odpowiedział że tego nie wie, ponieważ ją w ogrodzie przy morzu znalazł, która podług wyznania jej, ojcu z kraju uciekła, ponieważ się z nią ożenić chciał; ja sobie ją z jej cnót ulubilem? i chociaż przeciw woli matki mojej za żonę pojąłem. Na te słowa cesarz głosem zawołał: ach moja miła córko! tożes mi ty już śmiercią zginęła — toć i moja śmierć teraz będzie.

Z tego król Henryk tak bardzo zasmucony był, że nikt niewiedział którego z nich pierwej pocieszyć. W tym smutku potem oba do miasta pojechali.

ROZDZIAŁ XII.

Tedy gdy ci dwa Królowie w Londynie się byli zeszli, trzymał król Henryk radę, przy której książę z Klouchestra tych dziewięć pos-

łów, w ręku listy trzymających zostawił, albowiem téj ostrożności zażył, że w wszystkich w pojmanie zabrać dał. — Król te listy przeczytawszy i obaczywszy na nich pieczęć, dziwił się bardzo nad tém. Teraz musiał każdy z nich przysięgę odłożyć, z kąd i od kogo te listy przynieśli; a jeżeliby, przy odłożeniu przysięgi uporczywie prawdę taić, albo zamować chcieli, wielce surowej kary się spodziewać mają. To mówił król z tak wielką ostrością, że się na obliczach wszystkich przytomnych bojaźń i tęskliwość pokazywała.

Poseł z Neapolu wyrzekł, że on list swój od patryarchy otrzymał. Tóż mnie patryarcha oszukał mówił król głosem gniewliwym, — toć mu będzie odwdzięczono! krzywoprzysięgłych siedmi było, a dwa co prawdę oświadczyli, z których ostatnich jeden mówił: niewiem co za karę mi wasza mość przysądzi, — jeżeli mam wisieć lub spalony być, — niechże już jest jak chce; lecz abym przecie duszy mojej nie utracił, tak niechcę prawdy taić. Stara królowa to usłyszawszy, że chce prawdę wyznać, biegła do króla mówiąc: synu mój! jakże z karą tego mordercy tak długo ociągać możesz, który ci małżonkę i dziatki twoje niełitościwie zgładził.

Książe to usłyszawszy przystąpił do króla mówiąc: jegomość król pierwój niżej się na podróż udał uczyniłeś mnie swoim namiestnikiem, którym aż dotąd jestem, bo mi jeszcze ta powaga i godność nie jest odebrana; więc jeszcze téj władzy mni danej zażyję, a tę starą królową w niewolę dam poimać, aż ta zdrada doświadczona będzie; i była w więzienie wrzucona.

Potém stanął ten drugi poseł z ostatnich prze i

króla mówiąc: mój list mi ta stara królowa z miasta dworu przyniosła, który odebrawszy niewiedziałem nic co za zdradę w sobie zawiera. Tedy cesarz Antoniusz prosił, żeby temu i drugiemu posłowi z Neapolu, ponieważ prawdę oświadczyli, życie darowane było, tych drugich wszystkich spalono, naco też król Henryk przyzwolił. Potem cesarz króla o dozwole nie prosił z matką jego się rozmówić, czego mu też nie braniał. Skoro cesarz z nią na przystroń miejscu był, rzekł do niej: przyczyna przybycia mego do jej mości jest ta aby mości dobrodziejce odjazdę moję do ojczyzny opowiedział; a ponieważ jejmość osobliwie kocham tak proszę, jeżeli się podoba zemną jechać i królową moją być. Tę starę się to podobało i mówiła do niego: jeżeli się jegomości cesarzowi lubi mnie za żonę pojąć toż obiecuję syna mego w krótcie z tronu a jegomości na tron posadzić, a na potwierdzenie tego, daję tę złotą kieszenie w podarunek.

Ledwie cesarz Antoniusz w ręce kieszenie miał, zaraz jej się w niej będący sygnet wspominał, którego nazad żądała; on ale poszedł precz z izdebki, i zamknął ją za sobą. Potem otworzywszy kieszeń, znalazł w niej ten fałszywy sygnet i oddał go zaraz królowi.

Król się dziwił nad tem i pytał księżęcia; gdzie sygnet Heleny, a książę mu go podał. Cóż się stało? mówił król: ja tylko trzy sygnety zgotować dałem, a tutaj ich teraz cztery? cesarz na to rzekł: ja pewno wiem, że matka jegomości króla fałszyństwem obchodzi, dla tego ją daj powołać i zapytaj się jej z kąd ma ten sygnet. Gdy starą królową przywiedziono; pytał jej król mówiąc: matko zkadze masz ten

sygnet? lecz odpowiedzi nie otrzymał To milczenie twoje, mówił dalej, jest dowodem, żeś niewinnie zgładzoną Helenę przyczyną. Dla tego się też z pół twojemi posłami fałszywemi, na śmierć przygotować możesz. Usłyszawszy to, była niby wściekła; w ostatku ale przecie wszystko wyznała, jak się co stało. Potem wszystkim wespół winnym dekret na śmierć przeczytano, że mianowicie ta stara królowa, z temi siedmiu otrokami ma być spalona, co się też wkrótce stało.

A gdy ci swoją zapłatę otrzymali byli, poszedł książę do tych dwóch monarchów, a zwierzył się im że Helena z jej dwoma synaczkami jeszcze żyje, ale gdzie tego nie wiem, bo na morze pojechała, a Marya siostra jego, aby Helenę ratować mogła zamiast onęj, siebie spalić dała. Ci dwa monarchowie to usłyszawszy, sprzysięgli się, prędzej nie rozjechać, aż Helenę znajdą Król Henryk zalecił rząd krajowy książęciu z Klouchestra, a udał się z cesarzem Antoniuszem zaraz na podróż.

ROZDZIAŁ XIII.

Jednego czasu poszedł Eremit pustelnik z temi dwoma chłopczykami do lasu na przechadzkę. A przyszedłszy na to miejsce, na którym ich był znalazł, mówiąc do nich: tutaj dziatki moje, tutaj jest to miejsce, gdzie was przed szesnastu latami znalazłem i z pazurów drapierznych zwierzy wyrwał.

Co? mówili ci chłopcy, ty nie jesteś ojcem naszym? nie jestem odpowiedział pustelnik, tyłkom was od owego czasu aż dotąd jak moje dziatki wychował i jeszcze was dłużej przy

sobie chcę mieć, gdyby wam się przy mnie podobało.

Te odpowiedziały: kiedyś ty nie jest ojcem naszym, tak pójdziemy z kraju do kraju tak długo po świecie, a będziemy naszego kochanego ojca szukać, aż go znajdziemy. Podziękowawszy za wszystkie otrzymane dobrodziejstwa otrzymane i pożegnawszy się z pustelnikiem, poszli precz od niego, z czego się Eremit bardzo smucił. Jak niejaki czas lasem szli, przybyli do portu morza, gdzie kupców z Portugalii natrafili.

Tam ich pytano, co są za jedni? tego my nie wiemy, odpowiedzieli, bo ojca ani matki nie znamy, t w tym lesie przebywaliśmy szesnaście lat, przy pewnym pustelniku na imię Felix, teraz przedsięwzięliśmy naszego miłego rodzica szukać. Jednemu z kupców się to grzeczne, manierne i uczciwe postępowanie tych młodzienaszków podobało; dał ich pięknie przyodziać, wziął ich na swój pewny okręt i zaopatrzył ich też dobrze pieniędzami na drogę. Po trzech dniach przyjechali byli do miasta Banwiers w Almandyi, w tureckim kraju, które wtenczas ksiązę z Klouchestra obległo było. W tém samym mieście mieszkała pewna księżna, która tych chłopaków do siebie przyjąwszy, pokarmu i napoju im udzieliła. Leon pożywał cokolwiek dostał. Rączka ale nie jadł nic innego, tylko ziele i korzenki, które ze sobą byłabrał, nad tém się wszyscy przytomni bardzo dziwili.

Księżna go pytała, czém żyje? on odpowiedział mówiąc: już prez lat szesnaście niczém innem nie żyłem, tylko zielem a korzonkami i opowiedział jej też, jak dalece mu można było

cały bieg życia swego, z czego ulitowawszy się nad niemi, zostawiła ich przy sobie.

Podczas oblężenia tego miasta, stał się w nim brak wielki na żywności. Leon to pomiarkowawszy, porozdawał bez rozkazu i wiadomości księżnej z kuchni potrawy między ubogich.

Jednego czasu, gdy księżna bankiet gotować dała, na który moc postronnych państw zaproszono było, tedy Leon tym obiadem, który dla gości gotowany był, ubogich podzielił. Tego dojrawszy jeden z dworzaninów, biegł do księżnej mówiąc: jejmość dzisiaj z hańbą obstoisz, bo Leon potrawy gościom naszykowane, ubogim rozdał. Księżna z tego wielce rozgniewana, dała obu z miasta wypędzić, których jej się ale wnet użaliło; albowiem nagrodziło, że wszystkiego dość było. Ci dwa młodzieniaszkowie poszli do obozu książęcia z Klouchestra, który ich pytał mówiąc: z kąd idziecie? Leon odpowiedział: z miasta, z którego nas wygnano, żeśmy ze stołu księżnej ubogim moc jałmużny dawali. Książę widząc u tego jednego uwiązaną skrzyneczkę u szyi, pytał go, co to ma w tej skrzyneczce? Rączka odpowiedział: rękę, ale tego nie wiem, jakem do niej przyszedł. Tedy sobie książę tę piękną Helenę przypomniał, której téż rękę ucięto, a prosząc tych dwóch młodzieńców, żeby u niego zostali. Gdy się był pokój stał, tedy książę obu dwóch z sobą do Anglii wziął.

Po dosyć długim byciu w Londynie, zakochała się księżna w Leonie i powiedziała mu jej zły nieczysty umysł, z czego się tak bardzo zawstydził, że jeszcze téj samej nocy z bratem swoim z Londynu do miasta Bolonii, we Włochach leżącego poszedł, (toć jest zwiercia

dłem dla ciebie młodzieńcze) a tam z tąd do miasta Tour we Francyi, gdzie do dworu biskupiego trafili. Biskup pytał ich mówiąc: co za jedni i z kąd przychodzą, którzy mu wszystko opowiedzieli jak im się wodziło. Z tego ich opowiedzenia, było łatwo poznać, że jeszcze ochrzczeni nie byli i wziął ich do chrztu świętego, przy którym Rączkę Brykcyuszem, a Leona Marcinem nazwano.

Tych dwóch młodzieńców Biskup przy sobie zostawił, a uczynił Marcina ochmistrem, a Brykcyusza sługą.

Helena bardzo biednie żyjąca, przebywszy szesnaście lat w mieście Nantes w Francyi, puściła się do miasta Tour, gdzie codziennie od swoich własnych synaczków jałmużnę otrzymywała; a choć aż jej nie znali, toż się jednakowo barwa oblicza ich przy pierwszém jej widzeniu zaraz zmieniła, przyczyny ale tego nie wiedzieli.

ROZDZIAŁ XIV.

Po dosyć długiem tam i sam tułaniu, przybyli też ci dwa królowie do miasta Tour Heleny szukać. Najprzód byli posłali posła do tamtejszego Biskupa o nocleg prosić, który im mileprzyobiegał, także z wielką radością z wszystkiemi dworzanami im naprzeciw jechał, i bardzo ich przyjaźnie przywitał. Król Henryk zaczął drogą Biskupowi przypadki swoje opowiadać: a gdy z rozmową swoją tak daleko był, że się nad utratą małżonki i dziełek swoich uskarżał, tedy trafunkiem dojrzał dwóch młodzieńców przed Biskupem idących, pytał się co to za jedni, i z którego kraju do niego

przyszli. Tedy Biskup opowiedział jakim sposobem się do niego znadli, przybywszy bliżej pałacu, widzieli wielkie mnóstwo ubogich stać, pomiędzy którymi się i Helena znajdowała, która poznawszy cesarza Antoniusza ojca i króla Henryka męża swego, u siebie samej mówiła: ach, ja nędzna! muszę być smutna z widzenia tych dwóch królów, którzy po mojem życiu strzegą, chociażem się im nie przewiniła; ażeby z bojaźni nie była wyzdradzona, poszła precz tajemnie.

Gdy się państwo na sali do obiadu zgromadziło, poszedł Marcin potajemnie do kuchni, wzięwszy potrawy, które natrafił rozdawał ubogim.

Tego niektórzy z dworzanów postrzegłszy, powiedzieli Biskupowi mówiąc: Marcin te potrawy, które w kuchni natrafił, rozdał téj stojącej hałastrze przed fортą. Biskup powoławszy Marcina do siebie mówił: cóż to czynisz? słyszę, że te najlepsze potrawy ubogim pierwiej niż gościom dajesz? tak jest miłościwy panie, mówił Marcin; wprzód trzeba usłużyć Bogu niż innym; kiedybyś ale jegomość, lub inny te najlepsze potrawy sobie wybrał, tedy się tych podobniejszych ubogim dać nie godzi, bo Chrystus mówi: coście temu najuboższemu z bratów moich uczynili, toście mnie uczynili Math. 25, c. 40 v. a co się Bogu czyni, czyli to nie musi być najlepsze?

Zaczem Marcin z Biskupem dyskurował, przybiegł ktoś z kuchni mówiąc: miłościwy Panie! niech goście do stołu siadają, bo Bóg nasporzył, co Marcin rozdał. Gdy to Biskup usłyszał, zadziwił się mówiąc: Marcinie—Marcinie! ty mnie usługujesz, podobnieć by mnie trzeba

tobie usłużyć. Państwo do stołu zasiadło, Marcin i Brykeyusz im usługiwali, na których król Henryk niekiedy ostrym okiem poglądał i tę skrzynkę obaczył, którą Brykeyusz u szyi nosił, a w ostatku pytał się go, co w tej skrzyneczce nosi. Brykeyusz odpowiedział: nie bądź jegomość złej woli, że tego nikomu powiedzieć nie mogę. Król i inni goście przytomni nie przestali go tak długo prosić, aż przecię tę rękę z skrzynki wyjął i królowi pokazał, który poznawszy pierścień, całym głosem zawołał: ach niestety! toć jest ręka mojej małżonki milej, którą jęj ucięto; a biegł zaraz do swoich dwóch synaczków, obłapiał i całował ich mówiąc: Bogu dzięki! zem przecie moje miłe dziatki znalazł, które już dawno za umarłe miałem. Marcin i Brykeyusz też się z znalezienia Ojca cieszyli; lecz ich to jeszcze bardzo smuciło, że o matce swojej nic nie wiedzieli, gdzie przebywa. Tak że i cesarz Antoniusz z widzenia dziątek córki swojej wielce się cieszył. Po obiedzie prosił Brykeyuszojca swego, żeby mu powiedział, jak on do tej skrzyneczki z tą ręką przyszedł i komu ta ręka należy.

Tedy król do niego mówił: ta ręka jest matki waszej, i wyłożył im wszystko jak się z nią działo, z czego się on wielce smucili i zaprzy sięgli, krzywdy ich matki na książęciu pomścić.

Lecz i król i inne państwo przytomne, książęcia zamawiali oświadczając, że on niewinny jest, a tedy się zaś uspokoił.

Ci dwa królowie, umówiwszy się na nowo, tak długo Heleny szukać, aż ją znajdą, jedno myślnie dali tych dwóch prynców do Anglii odwieść, Biskup prosił, żeby u niego zostali, ale Brykeyusz otrzymawszy list od ojca i do:

brą assystencyą, udał się do Anglii. Skrzyneczkę z ręką matki swojej, dał Biskupowi pod opatrność, a wziął te trzy pieczęci ze sobą, to jest ojcową, matczyną i tę fałszywą starą królowej. Książęciu je oddać, żeby Bogu na chwałę i dziękczynienie z nich krzyż dać zrobić.

Brykcysz przyszedłszy do Londynu, do księcia z Klouchestra, podał mu pismo od Ojca otrzymane. Książę ledwie go przeczytał, zaraz głosem radosnym zawołał: oto jest nasz prawy rządcą! synu króla Henryka. A upadłszy przed nim na kolana, prosił go o przepuszczenie tego co przeciw jego matki niewiadomie złego popełnił, co mu też Brykcysz z serca mile odpuścił. Teraz książęciu te trzy sygnety oddał, aby z nich krzyż dać zrobić i dać powołać złotnika, który je roztopić miał. Ponieważ ale pieczęć tej starą królową ofiarą złego człowieka była, która się Bogu niepodobała, toż tylko z pieczęci króla i Heleny krzyż był ulany.

ROZDZIAŁ XV.

Helena mieszkawszy niejaki czas w mieście Tour, dosłyszawszy, że króla Henryka i cesarza Antoniusza w potyczce z turkami zabito, a ciało ich do Neapolu wzięto. Natychmiast się udała do Patryarchy, którego na przechadzce w ogrodzie natrafiła, a upadłszy przed nim na kolana, prosiła go o jałmużnę.

Patryarcha widząc ją tylko o jedną rękę, pytał się jej z kąd idzie i jakim sposobem rękę utraciła; czego mu się ale nie chciała prawie przyznać. Tedy się jej pytał dalej jeżeli nie słyszała co o Helenie z Konstantynopolu, która

téż o jednéj ręce jest. Helena odpowiedziała: przewielebny ojcie! słyszałam, że dziesięć lat w mieście Tour przebywała; dojrzawszy tam ale ojca i męża swego, poszła z tąd precz, ponieważ jej szukano, aby była spalona. — Z miłości do mojej wujnej — siostry córki — mówił patryarcha, chcę cię tu żywić póki życia twego; lecz ona nic więcej nie żądała, tylko żeby mogła w pałacu jego pod schodem mieszkać, a ułamki od obiadu dostawać. Patryarcha mówił: miła córko! twojemu żądaniu ma być zadośćuczyniono. Helena wzięwszy trochę słomy, niosła ją pod schód, gdzie Patryarcha często się przechodził, tyle razy tam z nią o różnych rzeczach rozmawiał, tak ją za bardzo pobożną niewiastę trzymał, której pewno większy chonór byłby dany, kiedy by ją był poznał.

ROZDZIAŁ XVI.

Jak ci dwa królowie dosyć długi czas tam i sam po całym świecie Heleny szukali, pisał jednego czasu patryarcha cesarzowi Antoniuszowi szwagrowi swojemu, że ma obcą niewiastę w pałacu swoim, która go nieco o Helenie uwiadomiła; ci dwa królowie się z tego uradowali bardzo i udali się zaraz na okręt, bo mieli wielką pragnienie z tą niewiastą mówić, która jch miała nieco o Helenie uwiadomić. Helena usłyszawszy to że ojciec i mąż jej do Neapolu przychodzą, umknęła zaś nazad do miasta Tour. Ale pierwéj niż Neapol opuściła, napisała list, który te słowa w sobie zawierał: „Ja Helena, która tutaj pod tym schodem u patryarchy, wuja mego, siedm lat mie-

szkała, pozdrawiam cesarza Antoniusza ojca i króla Henryka, męża mego, którzy mnie szukają i zgładzić pragną; ale ich szukanie daremne, bo mnie nie znajdują, chociażby cały świat obesзли.“ Ten list położyła pod kamień w pomieszkaniu jej, a poszła dalej.

Gdy ci dwa królowie do Patryarchy przybyli, nie odłůzał Patryarcha bynajmniój, ich zaraz na to miejsce pomieszkania Heleny zaprowadzić, zdumiał się ale, jak znalazł próżne. Tedy nakazał jednemu z sługów swoich to miejsce podszukać, jeżeli tam dalej w kącie kędy nie leży albo nie spi. Sługa szukając zawadził o kamień, który się na bok odkułnął, pod którym pismo leżało, to wzięwszy pokazał go Patryarchowi, ten go ale zaś królowi Henrykowi oddał. Król Henryk przeczytawszy ten list, zdziwił się i wszyscy przytomni, osobliwie ale Patryarcha, że Helenę bez jej poznania, przez tyle lat w tak podłém miejscu mieli.

ROZDZIAŁ XVII.

Ci królowie pożegnawszy się z Patryarchą, pojechali zaś, ale z wielkim smutkiem nazad. Gdy niejaki krótki czas w mieście Tour byli, tedy przyszła była Helena po wodę do pewnej rzeki. Pierwój niż wody nabrała, widział ją jeden z sług króla Henryka, który konie do wody wiódł. Widząc że jest o jednej ręce, zaraz się zdumiał, że to można Helena będzie; pozdrowił ją i pytał jej też oraz gdzie przebywa, bo mi się zdaje, że dobrodziejkę znam. Helena to usłyszawszy, natychmiast precz poszła. Gdy to sługa widział, bacząc pilnie za nią gdzie wlezie, lecz jednakowo prawie nie

widział, bo z drugiej strony rzeki był. To królowi Henrykowi opowiedzieć pośpieszył mówiąc: że mniema, iż Helenę widział.

Król radością wzruszony, obiecał słudze dwa tysiące szelągów. gdy ją przywiedzie.

W tej radości, że dziatki swoje znalazł, także i o małżonce wiadomość dostał, posłał posła do Anglii do księcia Klouchestria, z tém wesołym obwieszczeniem. Poseł ale zbłądził i przyszedł w las gdzie pustelnik mieszkał, którego o prawą drogę pytał i razem mu też opowiedział, z jakiej przyczyny do Anglii idzie, mianowicie że król Henryk swoich dwóch synaczków — Leona i Rączkę w mieście Tour znalazł, których podług ich wyznania pewny pustelnik, imieniem Felix w lesie wychował, z czego się Eremit bardzo cieszył i zaraz skoro posłowi prawą drogę pokazał, do miasta Tour się udał.

Przybywszy tam, szedł do pałacu Biskupa, gdy na schód wstąpił, aby na sal przyszedł, widział odzwierny i pytał samego: dokąd? pustelnik odpowiedział, że idzie do państwa na sal.

Tyś nie potemu ubrany, nazad z tobą! rzekł odzwierny i bił go bardzo.

Tedy wszyscy obścapiłi pustelnika, pośmiewali się z niego, bo bardzo był brzydkiej postaci, a trawą i liściem odziany. Tym czasem przyszedł Marcin po schodzie do góry na sal, a widział zgromadzenie sług, między którymi Felix był, który z widzenia jego bardzo się cieszył, obłapiał i całował go mówiąc: witam cię witam, mój kochany ojcze. Pustelnik wejrzzał na Marcina mówiąc: jak się powodzi mój synu kochany tobie i bratu twojemu? Marcin odpowiedział: kochany ojcze, myśmy teraz ochrzczeni,

nie imię Marcin a bratu memu Brykeyuszane. To powiedziawszy mn, wiódł go za rękę po schodach dalej do góry, a odzwierne go karał, że z pustelnikiem źle postępował. Skoro do sali weszli, mówił Marcin głosem: oto pustelnik Felix, ojciec nasz! Brykeyusz z wielką dością do niego bieżał i pocałował go kilka razy. Potem z nim poszli przed stół, przy którym dwa królowie siedzieli i mówili do króla Henryka ojca swojego: patrz jegomość królowa! to jest ten, który nas z pazurów drapieżnych i dzikich zwierzy wyrwał i szesnaście lat żył. Król go uczył jaknajlepiej, wziął za rękę i posadził przy stole; lecz Eremit żadnych potraw nie pożywał, tylko korzonki, które z sobą był przyniósł i opowiedział też oraz ółowi, jak się w lesie z dziatkami jeg powo- iło. Bawiwszy się tam kilka dni, udał się z nazad do swęj pustyni. Marcin i Brykeyusz w jego nabożną modlitwę się polecali.

Sługa pragliwy podarunku obiecanego od óła, poszedł na górę, gdzie był Helenę przed- n widział, jak konie napawał. Tedy się py- wszędzie po pewnej pani o jedną rękę. Gdy pokazano, wstąpił do tego domu, a pytał spodyni, gdzie jest Helena? ta się ale nie- adomością wymawiała.

Lecz sługa nie będąc z tćm kontent, grożąc więzieniem i życia utratą, jeżeli się nie przy- a; bo był upewniony, że tam mieszka. Go- podyni ulękłszy się pokazała słudze wielką skrzynię, w której się Helena ukryła. Helena postrzegłszy zdradę, skokiem przybiegła z kuchni, klęczący sługi dla Boga prosiła, żeby ją puścił, boć tobie śmierć moja żadnym zys-

kiem nie będzie; i w tak żalosnej postaci była, że się sługa z nią od płaczu nie mógł utrzymać. Wziąwszy ją za rękę dźwigał ze ziemi, przyjaźnie mówiąc: Miłościwa pani, poszanuj łez twoich, ja przysięgam Bogu i wszystkim Świętym, żeć się nie złego nie stanie, lecz ci wszelki honor i uczczenie dane będzie! od wszystkich państw i dziełek twoich, dla tego pójdź zemną do pałacu Biskupa, gdzie ojciec, mąż i dziatki twoje ciebie wielce pragną widzieć i z radością przyjaźnie przywitać.

ROZDZIAŁ XVIII.

Chociaż sługa Helenie lękanie się śmierci w sercu jej jeszcze nie był zupełnie zgasił, toż ją przecie miłość do dziełek swoich pociągała, że się iść z nim namysliła. Skoro ją król Henryk ujrzał, zaraz radością nieogarnioną zachwycony będąc, wołał głosem wielkim: Marcinie — Brykeyuszu, dzieatki moje! patrzcie: oto matynka wasza, moja królowa, a cesarza Antoniusza córka! biegł skokiem do niej, podawając jej rękę, a płacząc od radości wielkiej, witał ją. Przyodziawszy ją zaś pięknie i przystojnie, pojechali z nią i drugimi do Neapolu, do Patryarchy, Heleny wuja, gdzie ich przyjaźnie przyjęto. Po przeciągu czasu, pożegnał się cesarz Antoniusz ze wszystkimi jak najprzyjaźniej i pojechał nazad do Konstantynopolu, gdzie był zmarł, a po nim Brykeyusz, syn córki jego, dziezicem został. Król Henryk i Helena zostali w Neapolu aż do śmierci. Po śmierci rodziców otrzymał Marcin całe królestwo po ojcu swoim; powrócił do Anglii, gdzie był królem koronowany życie świętobliwie zakończył — KONIEC.